

9. Służba poszerza się.

18 Maja 1836 rok: Jeśli chodzi o sprawę sierocińca, to Pan ukoronował zwycięstwem wszystkie modlitwy swego sługi. W modlitwach zwracałem się do Pana, żeby On w swej łasce sprawił, abyśmy dostali dom za darmo – jako darowizna, albo aby znalazł się ktoś, kto płaciłby czynsz.

Poza tym prosiłem Pana o 1000 funtów, abym miał z czego wypłacić ludziom opiekującym się sierotami. Dzień albo dwa dni później prosiłem Boga, aby wlał do serc swojego ludu chęć darowania mebli i ubrań dla dzieci. Łaskawie zostałem wysłuchany. Przysłano mi wiele mebli, wiele ubrań, a nawet żywność.

Mieliśmy pewien dom na widoku, który miał być oddany jako darowizna, jednak postawione były pewne wiążące warunki. Ludzie oferowali siebie do pracy przy dzieciach, a oprócz tego otrzymywaliśmy różne sumy pieniędzy, które wahały się między 100 funtów a pół pensa. Nikogo o nic nie prosiłem, wszystko to było odpowiedzią na modlitwy.

Dlaczego milczałem przed braćmi i siostrami, i nie dzieliłem się z nimi mówiąc im o wszystkich tych potrzebach? Milczałem nie dlatego, że im nie ufałem, albo, że nie byłem pewny ich miłości do Pana, ale dlatego, żeby jeszcze bardziej w tym wszystkim widoczna była ręka Boża.

Jeśli chodzi o sprawy sierocińca to nawet z najmniejszą rzeczą przychodziłem do Pana, ponieważ całkowicie byłem świadomy mojej słabości i głupoty. Ale była jednak jedna rzecz, o którą nie poprosiłem Pana – aby przysłał mam sieroty. Myślałem, że to oczywiste, że posypią się zgłoszenia.

Gdy nadszedł dzień otwarcia sierocińca, okazało się, że nie mieliśmy żadnych zgłoszeń. Cała ta sytuacja spowodowała, że w uniżeniu przed Panem zacząłem na nowo sprawdzać stan mego serca i motywy jakimi się kieruję. Po sprawdzeniu samego siebie, nadal mogłem stwierdzić, że głównym moim motywem, którym się kierowałem było, aby Pan został przez to uwielbiony i odebrał chwałę, a ludzie aby zobaczyli, że nie jest daremną rzeczą zaufać Panu.

Trwając na modlitwie, byłem wreszcie w stanie z całego serca powiedzieć, że będę radował się w Bogu, jeśli On w całej tej sprawie zostanie uwielbiony. I wielbiłbym Go nawet wtedy, gdyby On wszystko, cały ten plan obrócił w nic. Coraz bardziej byłem przekonany, że Bóg jeszcze bardziej będzie uwielbiony, gdy otworzymy sierociniec, na którym On położyłby swoje błogosławieństwo. Teraz z całego serca prosiłem Pana, aby przychodziły zgłoszenia. Napęczniałem pokojem i byłem pewny, że Bóg przyzna się do tego dzieła. Następnego dnia otrzymaliśmy pierwsze zgłoszenie, a w krótkim czasie zgłoszono 43 dzieci.

Wynająłem dom, który najbardziej odpowiadał naszym wymaganiom, a przy tym był tani. Przyjmowaliśmy dzieci w wieku od siódmego do dwunastego roku życia. Ale zaczęły napływać zgłoszenia dzieci w przedziale wiekowym między czwartym, a szóstym rokiem życia. Zaczęliśmy się nad tym zastanawiać i gorliwie modlić o to, czy dzieci te powinny zostać przyjęte przynajmniej na czas ferii. Zdecydowałem, że wszystkie, również i te małe dziewczynki poniżej siódmego roku życia powinny zostać przyjęte. Teraz potrzebny był drugi dom – dla chłopców poniżej siódmego roku życia. Mieliśmy już ubrania dla chłopców, które zostały nam wcześniej przysłane.

Ponieważ Pan uczynił więcej niż oczekiwaliśmy, zdecydowałem się na otwarcie domu dla małych sierot.

3 Czerwiec: Od 16-go maja, aż do dzisiejszego dnia, z powodu choroby zmuszony jestem do siedzenia w domu. Czas ten wykorzystałem na to, aby spisać moją historię o tym, jak Pan mnie do tej pory prowadził. Ponieważ wcześniej nie miałem na to czasu, to teraz miałem go wystarczająco, aby wszystko spisać i dać do opublikowania. Napisałem ponad 100 stron.

14 Czerwiec: Dzisiaj rano modliliśmy się w sprawie szkół i w sprawie rozpowszechniania Biblii. Prosiłiśmy Pana o Jego błogosławieństwo w tej sprawie oraz, aby dał nam odpowiednie do tego celu środki. Wyznaczono nam termin na 1 lipca na zapłacenie czynszu za pomieszczenia szkolne. Potrzebowaliśmy 40 funtów na cele rozpowszechniania Biblii, na to, aby zapłacić nauczycielom i na inne różne wydatki, a posiadaliśmy tylko 7 funtów. Modliłem się również jeszcze o 1000 funtów na dom dla sierot.

21 Czerwiec: W ciągu ostatniego tygodnia, otrzymaliśmy od Pana pieniądze. Te pieniądze, które zebraliśmy zostały przeznaczone na to, aby zapłacić czynsz za dwa pomieszczenia klasowe. Zostało nam jeszcze 5 funtów. Znowu Pan wysłuchał łaskawie nasze modlitwy.

28 Lipiec: Gdyby Pan dzisiaj nam nie pomógł, to nie byłibyśmy w stanie zapłacić cotygodniowych wypłat nauczycielom. Dzisiaj wieczorem dostałem od pewnego brata 8 funtów. Suma ta pochodziła od pracowników, których zatrudniał tenże brat. Przez wiele miesięcy, raz w tygodniu, dobrowolnie zbierali dla nas po jednym pensie. I właśnie teraz, kiedy byliśmy w wielkiej potrzebie, Pan poruszył serce tego brata, aby dostarczył nam te pieniądze.

1 Październik: Świadomi tego, że we wszystkim zależni jesteśmy od naszego Pana, postawiliśmy poprzeczkę wyżej. Postanowiliśmy założyć szóstą szkołę. Ponieważ Pan w ostatnim czasie tak hojnie nam pomagał, odważyliśmy się i chcemy, aby dzieło Boże rosło. A oprócz tego było koniecznością, aby założyć szkołę dla chłopców.

5 Październik: Otrzymaliśmy 25 funtów z przeznaczeniem na rozpowszechnianie Biblii. Następnie Pan zabezpieczył nas na następne miesiące we wszystko co było konieczne na utrzymanie szkoły dla chłopców.

9 Październik: Wreszcie zatrudniłem pewną siostrę jako kierowniczkę domu dla małych dzieci. Do dzisiaj nie było żadnej osoby, która według mnie byłaby odpowiednia na to stanowisko. Pieniądze na wynagrodzenie za tę pracę dawno już były na to przeznaczone i leżały odłożone na boku. Przyjęto kilka zgłoszeń małych sierot.

25 Październik: Dzięki przyjaznej ręce Bożej, znaleźliśmy dzisiaj pomieszczenia nadające się na sierociniec dla małych dzieci.

5 Listopad: Pewien brat wręczył mi 100 funtów na zapłacenie czynszu. W zeszłym roku modliłem się do Pana, żeby nakłonił serce tego brata, aby dał mi 100 funtów. Modlitwę moją zanotowałem sobie w moim pamiętniku pod datą 12.12.1835 roku. A 25 stycznia 1836 roku, brat ten obiecał mi dać 50 funtów, co też i uczynił. Piątego października 1836 roku dał mi kolejne 50 funtów. Kiedy przypomniałem sobie o mojej notatce w pamiętniku, postanowiłem pokazać ją temu bratu. Obaj bardzo się ucieszyliśmy – on ponieważ poczuł się przydatny i użyteczny a ja, ponieważ Pan znowu wysłuchał mojej modlitwy.

30 Listopad: Z powodu wielu różnych, koniecznych czynności i obowiązków, którymi musiałem się zająć, zaniedbałem modlitwę i przez pewien czas nie prosiłem Pana o pieniądze. Kiedy znaleźliśmy się w opresji, wtedy zacząłem gorliwie szukać oblicza Pana. Odpowiedzią na moje wołania było 10 funtów, które

otrzymałem od pewnego brata. A on już od wielu miesięcy miał to na sercu, aby mi dać te pieniądze, ale jakoś zawsze coś stało mu na przeszkodzie. I w tej ciężkiej sytuacji, Pan przyszedł nam kolejny raz z pomocą wyposażając nas w potrzebne nam środki.

Oprócz tych dziesięciu funtów otrzymałem list, w którym było 5 funtów od pewnej siostry, która tak pisała: „Nie tak dawno przyszła mi taka myśl, aby wysłać panu trochę pieniędzy. Miałam takie uczucie, że znalazł się pan w ciężkiej sytuacji, dlatego wysyłam 5 funtów, wszystko co miałam w domu.“

15 Grudzień: Dzisiaj modliliśmy się, dziękowaliśmy i oddawaliśmy chwałę Panu z powodu otwarcia sierocińca dla małych dzieci. Otwarty został 28 Listopada.

Zebraliśmy się dzisiaj rano na modlitwie, a po południu oprócz modlitwy i dziękczynienia przemawiałem do 350 dzieci z naszych szkół i sierocińców. Cały ten rok otrzymywaliśmy dary pieniężne i materialne w postaci żywności, ubrań, książek i węgla. Otrzymaliśmy również darmową opiekę medyczną wraz ze sprzętem medycznym.

31 Grudzień: Dzisiaj odbyło się spotkanie modlitewne. W modlitwach dziękowaliśmy Panu za wszystkie dobra, jakie otrzymaliśmy od Niego w ciągu tego roku. Prosimy Go również o dalsze prowadzenie i o dalsze czynienie dobra.

18 Maj 1837 rok: Obecnie w obydwu sierocińcach mieszka 64 dzieci. Oczekujemy w przyszłości dwóch następnych, ponieważ te są pełne.

28 Maj: Historia którą spisałem, o tym jak Pan mnie prowadził, leży gotowa do druku. Modliłem się do Pana o resztę pieniędzy, jakie mi brakuje do tysiąca funtów. Sprawa została załatwiona. Pan dał mi już całą sumę, co do szylinga, nie brakuje nic.

Zależało mi na tym, aby zebrać całą sumę co do szylinga zanim moja książka opuści drukarnię, jako odpowiedź na modlitwę. I tak się stało. Chciałbym tak bardzo skorzystać z tego cudownego prawa, i złożyć w tej książce świadectwo działania Boga. Od pierwszego momentu, aż do tej pory gdy modliłem się o te 1000 funtów, nigdy nie traciłem wiary w to, że je otrzymam, że otrzymam całą sumę co do szylinga. I zanim te pieniądze otrzymałem, to już za nie dziękowałem, bo byłem pewny, że Pan wysłucha mojej modlitwy. Modlitwę należy zawsze powiązać z wiarą w to, że otrzymamy to, o co się modlimy, zgodnie z tym co czytamy w Ewangelii Marka 11,24: „*Wszystko, o cokolwiek będzie się modlili i prosili, tylko wierząc, że otrzymacie, a spełni się wam.*“

Pan zawsze wysłuchiwał moje modlitwy i wierzę, że to On obdarzył mnie zgodnie z Jego obietnicami, tym szczególnym darem wiary.

Widzę, że w mieście powstała wielka potrzeba, aby powstał sierociniec dla chłopców powyżej siódmego roku życia. Bez takiego sierocińca to nie wiem co począć z tymi wszystkimi dziećmi, które mają więcej niż siedem lat. Dlatego planuję założyć kolejny sierociniec dla czterdziestu chłopców powyżej siódmego roku życia.

12 Lipiec: Od tego czasu, gdy wraz z bratem Craikiem zaczęliśmy głosić Ewangelię w szkołach, rozdawać Biblie i dopomagać misjonarzom minęło już trzy lata i cztery miesiące. Do tej pory rozdaliśmy 4030 Biblii, założyliśmy czteryienne szkoły dla biednych dzieci. W dziennych szkołach wykształcenie otrzymało 1119 dzieci. Obecnie kształcą się w szkołach 353 dzieci. Przy czym dwie szkoły, niedzielna i

szkoła dla dorosłych, otrzymały od nas kompletne wyposażenie we wszystko, co potrzebne do nauki. Wspieraliśmy pracę misjonarzy w Indiach, północnej Kanadzie i Europie. Oprócz tego Słowo Boże, głoszone po domach, dotarło do najbardziej biednych ludzi.

15 Sierpień: Pierwszy nakład mojej książki został wydany.

17 Sierpień: Dwoje następnych dzieci zostało przyjętych do sierocińca dla małych dzieci. Teraz mieszka w obu sierocińcach – dla małych dzieci i dla dziewczynek 66 dzieci.

2 Wrzesień: Dwie rzeczy bardzo leżą mi na sercu. Pierwsza rzecz to: potrzebny mi jest spokój, aby się wyciszyć przed Panem i to choćby kosztem mojej służby. Druga rzecz, to zależy mi na tym, aby mieć czas by móc częściej odwiedzać braci. Jest to ważne, ponieważ zbór, którego członków się nie odwiedza, wcześniej czy później stanie się chorym zborom. Potrzeba nam pasterzy i innych pracowników.

28 Wrzesień: Od dłuższego czasu jestem bardzo zajęty. Wczoraj rano spędziłem trzy godziny w bocznym pomieszczeniu Kaplicy Gedeon, aby się wyciszyć i modlić. To samo miałem zamiar uczynić dzisiaj po południu. Zanim opuściłem dom, nagle pojawił się ktoś, kto potrzebował porozmawiać. Potem przyszedł jeszcze inny, i tak jeden po drugim. Dzisiaj było to samo.

16 Październik: Od dłuższego czasu, wraz z bratem Craikiem zdajemy sobie sprawę z tego, jak ważne są dla zborów odwiedziny pasterzy. Bardzo nas to smuci, że ostatnio nie mamy na to czasu. Dzisiaj odbyło się zebranie obu zborów. Brat Craik, ja i jeszcze jeden brat z Devonshire poruszyliśmy ten problem i mówiliśmy o tym, jak wielkie znaczenie mają takie odwiedziny, i jak wiele stoi przeszkód na drodze. Mówiliśmy o ewentualnych możliwościach jak uniknąć tych przeszkód.

Odwiedziny pasterzy są z wielu powodów bardzo ważne. Jeśli czuwa się nad świętymi, to można ich uchronić od wielu upadków. Chcielibyśmy służyć członkom zboru poradami, jeśli na przykład mają problem w sprawach wiary czy w sprawach pracy. Chcielibyśmy, aby z tymi ludźmi wiązała nas miłość i wzajemne zaufanie.

Musielibyśmy wziąć wiele punktów pod uwagę:

- Liczbę osób, które będziemy regularnie odwiedzać. Mogłoby to być maksymalnie około 100 osób, które bylibyśmy w stanie systematycznie odwiedzać. I tu jest problem, bo w zborze mamy prawie 400 osób.
- Pod uwagę należałoby również wziąć odległość, jaka dzieliła nasze domy od domów świętych. Wiele z nich oddalonych jest od nas na odległość trzech kilometrów.
- Tu w Bristol, Pan szczególnie błogosławił naszej pracy, bo nie przeżyłem jeszcze takiego roku, w którym by nie dochodziło do nas mniej niż 50 nowych osób. Z większością z nich prowadziliśmy wielokrotne rozmowy zanim przyjęliśmy je do zboru.
- Brat Craik i ja jesteśmy odpowiedzialni za dwa zbory. Na pierwszy rzut oka wygląda na to, że praca jest podzielona, ale tak naprawdę znaczy to podwójną liczbę zgromadzeń, prawie dwa razy więcej pracy.
- Troska o tak dużą liczbę wierzących potrzebuje więcej czasu i kosztuje więcej siły, niż gdyby się miało troszczyć o małą liczbę wierzących.
- To, jaką rolę pełniemy wśród wierzących jest powodem tego, że tu w Bristol stale nas ktoś odwiedza. Albo odwiedzają nas, albo mieszkają jakiś czas z nami, i dla nich też trzeba poświęcić trochę czasu.

- Codziennie mamy do załatwienia dużo korespondencji.
- Następny punkt, to że nasze ciała, moje i brata Craika są osłabione i wyczerpane. Po wykonaniu codziennych obowiązków i prac takich jak głoszenie Słowa, po tym jak zostaną napisane odpowiedzi na wszystkie listy i załatwionych zostanie wiele innych różnych prac związanych ze zborom, po tym jak goście będący u nas już się rozjadą, wtedy często czuję jak duch mój jest bardzo zmęczony.
- Nawet po tym, gdyby już zostały wykonane wszystkie nasze codzienne prace i zostałyby nam jeszcze nieco siły, to nie przyszłoby nam wtedy na myśl, żeby jeszcze kogoś odwiedzić. Po tak wyczerpującym dniu, chce się jeszcze udać do własnej komory, aby tam poświęcić czas na modlitwę. Nie ma już czasu, aby usłużyć komuś swoimi odwiedzinami.
- Dużo czasu poświęcamy na pracę związaną z sierocińcami, na rozpowszechnianie Biblii, na niesienie pomocy misjonarzom i na wszystkie inne prace związane z naszą Instytucją. Wszystko to zabiera czas.

Co mamy teraz zrobić? Przecież Pan nie nakłada więcej niż człowiek potrafi unieść, On nie jest srogim mistrzem. Może On nie chce, abyśmy to my wszystkim się trudzili i jeszcze odwiedzali świętych, jak my to sobie myślimy.

Potrzebujemy pasterzy, nie pastorów ale pasterzy, takie osoby, które Pan powoła, i które otrzymają do serca ten dar, jaki powinien mieć dobry pasterz.

Mogą to być bracia od nas ze zboru albo bracia, których Pan do nas przyśle z daleka.

Aby zyskać więcej czasu, rozsądnym będzie jeżeli połączymy oba zbory, Bethesdę i Gedeona razem w jeden zbor, zredukuję to liczbę cotygodniowych zgromadzeń.

21 Październik: Dzisiaj podarował mi Pan dom przeznaczony na sierociniec dla chłopców, który znajduje się na tej samej ulicy, na której stoją już dwa inne nasze domy dla sierot.

31 Grudzień: Patrząc na cały miniony 1837 rok możemy powiedzieć: 81 dzieci znalazło schronienie w trzech sierocińcach, o które troszczy się dziewięciu pracowników. To znaczy, że do stołu zasiada 90 osób. Panie wejrzyj na potrzeby twego sługi!

Teraz w szkołach potrzeba więcej pomocy niż do tej pory, zwłaszcza szkoła niedzielna, ponieważ tam obecnie uczy się 320 dzieci.

Panie, sługa twój jest biednym człowiekiem, ale ja ufam Tobie i Tobą się chwale przed synami ludzkimi. Nie dopuść, aby dzieło Twoje upadło, aby nikt nigdy nie mógł powiedzieć, że wszystko to były tylko uczucia i entuzjazm i dlatego nic z tego nie wyszło.